

Fragment relacji świadka historii



KAZIMIERZ NOWAK

ur. 1949, Dzierżoniów



Zakres terytorialny i czasowy	Dzierżoniów, lata 80. XX w.
--------------------------------------	-----------------------------

Konsekwencje pomyłki rachunkowej popełnionej w „Planie rozwoju technologii” Zakładów Radiowych „Unitra-Diora”

Jako kierownik wyjechałem na sześć tygodni na szkolenie do Chorzowa. Wtedy robiłem kurs rzeczników patentowych. A w Warszawie w Urzędzie Patentowym byłem na praktyce, która polegała na tym, że obserwowałem z widowni rozprawy związane z wynalazczością. Wróciłem po sześciu tygodniach. Przez ten czas ktoś mnie zastępował w pracy. Ci, co mnie zastępowali, popełnili drobny błąd, nieistotny, moim zdaniem. Ale zrobiono z tego aferę. Ściągnęli mnie do egzekutywy, żebym przed egzekutywą opowiadał o moim planie. Chodziło o to, że mieliśmy zrobić plan rozwoju technologii i plan oszczędności. Błąd polegał na tym, że jeden temat został wpisany dwa razy. Zupełnie nieistotny błąd. Ponieważ ja uznawałem, że prawda i tylko prawda, że nie wolno fałszować danych. Bronilem się przed tym i uczyłem moich podwładnych, że absolutnie nie wolno zmieniać danych. Tam było tych oszczędności sto czternaście tysięcy godzin. Wydawało mi się, że to jest dobrze. Na tym tle rozgorzała dyskusja najpierw u dyrektora Nowaka, potem u dyrektora Śliwki. Miałem z nimi problemy. Ale to się tam skończyło. Rozmowa była dość męska. Dyrektor chciał koniecznie pięćset tysięcy godzin oszczędności, bo muszą się wykazać na zewnątrz, w zjednoczeniu. Jego gonili, więc on musiał. A ja mówię: *Panie dyrektorze, przecież pan wie, że to jest nielogiczne. Jak byśmy zakładali pięćset tysięcy godzin co roku, to po kilku latach nie byłoby komu pracować. Bo przecież to jest ogromna ilość godzin.* Ja stałem przy stu czternaście tysięcy godzin. Ale wzięli mnie na egzekutywę i miałem to opowiadać. Mówiłem dwie czy trzy godziny. W sumie trwało to cztery godziny. Mówiłem, uzasadniałem i wyjaśniałem, omawiałem każdy temat. W pewnym momencie prowadzący wyjmując kartkę i czyta niby decyzję egzekutywy, że ja nie mam racji, że pozostają przy swoim. A ja mówię: *Słuchajcie, po co ten cyrk? Ja przez trzy godziny tłumaczyłem, a wy takie rzeczy robicie? Patrzcie, zamiast siedzieć przy maszynach, to tutaj czterdzieści osób w fartuchach siedzi. Nie wiedzą nawet o czym rozmawiamy. Nie są w stanie tego zrozumieć, co ja mówię, jak ja uzasadniam. Te argumenty dla nich są niepojęte. Musieliby mieć takie głowy, jak kierownicy, których w „Diorze” jest ze czterdziestu. Co ci ludzie mogą na ten temat wiedzieć? To nie jest sprawa na egzekutywę.* Wtedy mój znajomy, który był w tej egzekutywie, powiedział do mnie: *Uważaj, bo to się nagrywa.* Ja na to: *I bardzo dobrze. To ma iść do załogi.* Na drugi dzień przychodzę do sekretariatu z plikiem dokumentów. Dziewczyny głowy spuszczone, to miało świadczyć, że jestem niemiłe widziany w sekretariacie. Wchodzę do dyrektora Śliwki, a on na mnie z ogromną buzią wyskoczył. W pewnym momencie uderzył pięścią w stół i krzyczy: *Co pan sobie wyobraża? Z kim pan walczy?* Ja mówię: *Ja bardzo pana przepraszam, ja z nikim nie walczę. Ja po prostu walczę o prawdę. Ma być prawda. Był bardzo zdenerwowany.* I na to wszedł dyrektor Nowak i powiedział: *On mi wczoraj podpadł.* A Śliwka jeszcze raz uderzył w stół: *I mnie też podpadł.* No ta ja mówię: *To ja dziękuję panom za rozmowę.* Wyszedłem do sekretariatu. Dziewczyny wszystko słyszały, bo drzwi były uchylone. Mówię: *Pani Teresko, proszę o arkusz papieru.* – *Panie Kaziu, niech pan tego nie robi, niech pan nie robi.* – *Pani Teresko, chcę napisać, bo chcę dostać odbiornik radiowy z przeceny, bo mi się uszkodził.* – *A tak, to proszę.* I napisałem: *Z powodu stanu zdrowia rezygnuję z funkcji kierownika.*

Data i miejsce nagrania	10 lipca 2020, Dzierżonów
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami